

# Janusz Dunin

---

## Tuwim jako Żyd, Polak, człowiek

---

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 51, 81-95

---

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*JANUSZ DUNIN*

## TUWIM JAKO ŻYD, POLAK, CZŁOWIEK

Spory o miejsce Juliana Tuwima w polskiej literaturze trwają i będą prawdopodobnie jeszcze kontynuowane. Nikt jednak nie może mieć wątpliwości, że w życiu literackim była to postać bardzo ważna oraz że jest istotna dla każdego, kto chciałby zrozumieć hierarchię ludzi piszących, jaka ukształtowała się w Polsce po roku 1918 i trwała poprzez dziesięciolecia. Aby lepiej pojąć zjawisko Tuwima, warto zobaczyć go jako inteligenta pochodzenia żydowskiego w pierwszej połowie XX w.

Postawy jego rówieśników kształtował po części przypadek, a po części świadomy wybór, nie tylko języka, ale i tradycji narodowej, z którą się związa podobnie jak on. Łodzianie: Artur Szyk, ilustrator czasopism i wczesnych dzieł poety, dał się też poznać jako twórca żydowski; Artur Rubinstein stał się postacią kosmopolityczną równie bliską Polakom, jak i Żydom; Ary Szternfeld został obywatelem radzieckim i jednym z twórców sputników. Część twór-

---

Janusz Dunin-Horkawicz (pisuje jako Dunin), profesor tytularny Uniwersytetu Łódzkiego, pracownik Katedry Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej UŁ. Autor licznych prac dziedziny bibliotekarstwa, księgoznawstwa, literaturoznawstwa oraz pamiętnikarstwa.

ców żydowskiego pochodzenia wtopiła się w polszczyznę tak, że tylko bardzo dociekliwi badacze wypominali im, że celowo unikali wszelkich wypowiedzi w sprawie żydowskiej. Nie ma też sensu przypominać tu ich nazwisk. Byli też pisarze, którzy postugując się literacką polszczyzną, określali siebie jako twórcy żydowscy, publikowali w pismach przeznaczonych tylko dla Żydów. Tę grupę scharakteryzowała Eugenia Prokop-Janiec w pracy *Międzywojenna literatura polsko-żydowska jako zjawisko kulturowe i artystyczne* (1992). Autorka wielokrotnie przywołuje w niej Tuwima, aby za każdym razem skontrastować go z tymi właśnie twórcami, którzy postugując się językiem polskim pozostawali w kręgu problematyki żydowskiej i w tym środowisku poszukiwali czytelników.

Postaramy się skupić na sprawie poety pochodzącego z Łodzi, który nigdy się żydowskości nie wyrzekł, którego rodzinne obrzezania, śluby i pogrzeby odbywały się z zachowaniem starotestamentowej tradycji (zob. załącznik). Wielokrotnie krytycy odnosili się do jego tożsamości, choć w twórczości motyw ten odegrał zda się marginesową rolę.

Urodzony w roku 1894 w spolonizowanej rodzinie dorastał u boku matki, miłośniczki poezji. Dzieje rodziny, niezłe zbadane<sup>1</sup>, dostarczają interesujących informacji. Dziesięcioletni Julian został posłany do gimnazjum rosyjskiego w roku 1904, kiedy nie istniała jeszcze alternatywa w postaci szkolnictwa polskiego. Rok później zaszły w Łodzi wypadki, które musiały wstrząsnąć pokoleniem młodzieży. Po walce strajkowej w roku 1906 powstało pierwsze gimnazjum z polskim językiem wykładowym, do którego przeniosła się część uczniów szkoły rosyjskiej. Tuwim pozostał do końca w dawnej szkole, co musiało być powodem jego rozterek, choć nigdy o nich nie wspomniał.

Źródłem, pozwalającym poznać atmosferę tych lat w środowisku łódzkiej inteligencji, jest niewielka książeczka doktora Boleśława Fichny *Z dni chmurnych i górnych* (Łódź 1929). O parę lat starszy od Tuwima opisuje nie tylko atmosferę w środowisku młodzieży, ale wspomina też o nacisku ideowym, jakiemu był poddawany w szkole rosyjskiej. Kiedy powstała możliwość przeniesie-

nia się do polskiego gimnazjum, w polskim domu Fichny przeważały pierwotnie opory rodziców, którzy obawiali się o przyszłe losy absolwentów porzucających szkołę z językiem państwowym na rzecz placówki polskiej. Autor wspomnień, wówczas już 14-15 letni, powiązany z polskim kółkiem samokształceniowym, odbył w domu batalię na rzecz szkoły narodowej. W roku 1911 sześciu uczniów zdało w nim w Łodzi pierwszą polską maturę.

W roku 1906 12-letni wówczas Julian nie mógł podejmować jeszcze żadnych decyzji. Rodzina nie należała do zamożnych, panowała w niej atmosfera niepewności z powodu objawów antysemityzmu części społeczeństwa, niezaradności ekonomicznej ojca i postawy matki, osoby przewrażliwionej, przewidującej wszelkie nieszczęścia. Ta jej nerwicowa postawa doprowadziła nieco później do stanów chorobowych.

W takim domu młody uczeń, jeśli nawet podejmowałby próby przekonania kogokolwiek na rzecz przeniesienia się do prywatnego gimnazjum, nie miałby żadnych szans. Jak świadczą listy<sup>2</sup> absolwentów polskiej szkoły – krok taki podjęto niewielu, w tym zaledwie paru uczniów pochodzenia żydowskiego. Fichna, później działacz narodowej organizacji „Pet”, opłacił swoją postawę pobytem w więzieniu i pogrózkami zesłania na Syberię. Wspominał on, że w Łodzi przeprowadzono akcję bojkotu uczniów szkoły rosyjskiej. W tym celu powołano komisję porozumiewawczą, do której obok narodowców ze strony PPS-u weszli Julek Birencwajg i Niusia Grabowska (s. 31).

Na 32 stronie wspomnień Fichny czytamy:

*Wspomniana walka przybierała często i inne formy. Niejednokrotnie dochodziło do ogólnych z tamistrajkami bójek, a już na porządku dziennym były wypadki zrzucania czapek z głowy in-famisom i spychania ich z trotuarów na ulicę. Jednym z najbardziej nieustraszonych i stale czło nam stawiającym był pewien uczeń rosyjskiego gimnazjum, obecnie wybitny i znany na łódzkim bruku poeta. Dlatego kolega Marian Koliński otrzymał nakaz organizacyjny, by publicznie owego in-famisa spoliczkować. Kolega Koliński uczynił to na podwórzu ówczesnego teatru „Victoria” (późniejsze kino „Polonia”).*

Doktor Koliński potwierdził, że niezawodnie chodziło tu o Tuwima. Wypadek ten musiał pozostawić ślad w psychice poety. Nie wiemy, kiedy to się stało. Być może w roku 1911, kiedy Julian miał około 17 lat. Zdarzenie to można interpretować w ten sposób, że Tuwima uznawano za Polaka lub takiego, kto powinien się z polskością utożsamiać? Nie miałoby bowiem sensu policzkować Rosjanina czy Niemca za to, że nie zapisał się do szkoły polskiej.

Jerzy Szapiro, warszawski profesor neurofizjologii, tak wspominał lata spędzone wspólnie z Tuwimem w gimnazjum:

*W roku 1905, kiedy stanął problem wyboru między szkołą państwową rosyjską a prywatną polską, kiedy rozpoczął się bojkot szkoły rosyjskiej, byliśmy dopiero we wstępnej albo pierwszej klasie gimnazjum. Nie wszyscy rodzice mogli pozwolić sobie na umieszczenie chłopca w polskiej szkole.*

*Zostaliśmy więc w państwowym rosyjskim gimnazjum. Kiedyśmy trochę dojrżeli, w klasach wyższych, staraliśmy się pokryć tę hańbę współzawodnicząc z kolegami ze szkół polskich w znajomości rodzinnej historii i literatury, co wymagało znacznego wysiłku pozaszkolnego.*

*Niejednego Niemca i Żyda spolszczyła ta atmosfera polskości w rosyjskiej szkole<sup>3</sup>.*

W czasie pobytu w tej szkole młody Julian podjął życiową decyzję pozostania polskim poetą. Od roku 1911 prowadził zeszyty, w które wpisywał poetyckie juvenilia. W większości wiersze z tych zeszytów nie były przeznaczone do druku, ich zawartość dopiero od roku 1986 stała się dostępna. Ale to tylko po części intymny poetycki raptularz ucznia, raczej warsztat ćwiczeń kogoś, kto już obrał sobie rzemiosło i wbrew rosyjskiej szkole postanowił zostać właśnie twórcą polskim. Do tego predestynowała go polska kultura domu, chociaż nie determinowała go bez reszty. Jego decyzja szła nie tylko przeciwko tendencji szkoły, ale również przeciw atmosferze miasta, gdzie pojęcie narodowości było bardzo rozchwiane, i wielu mogło i musiało osobiście określać się, np. polskość wybierali Niemcy, z których część wytrwała dzielnie w wyborze w czasie hitlerowskiej okupacji.

Miasto miało konkretne osiągnięcia ekonomiczne i niewielkie tradycje kulturalne. Zawód polskiego poety w roku 1911, kiedy Tuwim założył swe zeszyty, w wielonarodowym ośrodku na skraju rosyjskiego imperium nie mógł rokować łatwego życia. Jeśli więc takiej decyzji nie uznamy za heroiczną, to musimy przynajmniej przyznać, że była ona dowodem młodszej bez troski i zapewne powodem poważnego niepokoju rodziny, tym bardziej że skupienie się na ćwiczeniach poetyckich zaowocowało brakiem zainteresowania osiągnięciami szkolnymi, co spowodowało, że Tuwim zimował w jednej z klas. Nic jednak nie mogło zrazić młodego adepta literatury.

Wolno sądzić, że większość młodzieńczych wierszy przyszłego poety była nie tylko wprawkami w poezjowaniu, ale i w polszczeniu, i to nie tylko w sensie językowym. W tych wierszach istnieje wiele deklaracji przywiązania do polskich wartości narodowych, przywoływane są nazwiska Chopina, Mickiewicza, Reja, Słowackiego, Skargi. Wykorzystywany był folklor – z natury rzeczy daleki mieszczańskiemu dziecku. Pisał młody poeta:

*A są co zmierschem idą w pole  
I za pługami długo chodzą  
A wspominając swe niedole  
Po niwie tęsknym okiem wodzą.*

*I ku modlitwie plotąc dłonie  
Jakimś przedziwnym smętkiem trwożą  
I ku dalekiej patrzą stronie,  
Kędy krzyż stoi z Męką Bożą*

(s. I. 255)

Stosunkowo liczne były motywy chrześcijańskie, modlitewne, które należały do obowiązującego bagażu poety polskiego. O ile wiemy, nie były one wyrazem myśli o konwersji na katolicyzm. Pozostały komponentą poetyki. Są też ślady zafascynowania poety słowiańszczyzną, np. *Bylina w wymyślnej mowie polsko-słowiańskiej pisana*:

*Hań! pojechał kniaź na jar,  
 Jasnowzory Swietozar,  
 Jasnohtawy grodu wodzic,  
 Częd słowiańskich krzepki rodzic!  
 W swarogowy stońca żar  
 Jedzie, jedzie Swietozar!*

(J II, s. 206)

W innym miejscu pisał:

*Jakieś pradawne, święte marzą mi się ludy,  
 Jakaś radosna ziemia kołodzieja Piasta - -  
 Aryczyk, jak dąb rosty i żelaznoudy,  
 I z piersią pełną mleka słowiańska niewiasta*

(J I, s. 434)

Nie brak poetyckich nagan pod adresem wrogów narodu polskiego. Ciekawe były losy większego utworu o wyraźnie antyrosyjskim ostrzu z roku 1912 lub 1913 - *Iwan Groźny*. Motywy i całe frazy z tego paszkwilu powtórzył poeta korzystając z łaskawej w tym względzie cenzury okupacyjnej niemieckiej w numerze noworocznym 1917 łódzkiej „Godziny Polskiej” (s. 10) i opublikował pod pseudonimem Roch Pekiński pt. *Matuszka Rassieja*. Po raz trzeci dokonał przeróbki tego utworu pt. *Wielka Teodora*. Był on drukowany po raz pierwszy w roku 1918 w czasopiśmie „Sowizdzał” (nr 14, s. 4) i wygłaszany z estrady kabaretu „Czarny kot”. Napisał o nim Janusz Stradecki:

*W wywiadzie udzielonym w roku 1952 autorowi niniejszej bibliografii Tuwim wymienił ten utwór jako jedyną swoją pozycję o tendencji antyradzieckiej<sup>4</sup>.*

Od roku 1918 nigdy poeta nie zezwolił na przedruk tych utworów, mimo że należały do bardziej udanych jego produkcji. Ostatnio wszystkie wspomniane wersje *Iwana Groźnego* znalazły się w zbiorze *Wiersze nieznane* opracowanym przez Tadeusza Januszewskiego (1991). W roku 1917 pisze poeta swoją satyrę na Niemców *Rewolucja w Niemczech*, publikacja w roku 1919. Będzie ją później przedrukowywał parokrotnie. Owa wstrząsliwość w propago-

waniu wierszy antyrosyjskich przyczyniła się do utrwalenia obrazu poety-rusofila.

W początkach jego twórczości nie zabrakło też krytyki Żydów nie przyjmujących kultury polskiej. Bardzo ostro zaatakował w wierszu *Litwoczyn* tzw. litwaków, zrusyfikowanych Żydów, którzy uciekający przed pogromami z Rosji krzewili w Polsce kulturę rosyjską. W wierszu *Tryjolety* pisał m.in.:

*Żydowiny, żydowięta,  
Żydki, żydy i żydziaki!  
Niechaj każdy z was pamięta,  
Żydowiny, żydowięta,  
Co poezję zwiecie „święta”  
Sami włokąc ją w kloaki!*

(J II, s. 169)

Nie jest to pełen przegląd utworów skierowanych przeciw wrogom polskości. Swoją postawę określał poeta jednoznacznie. W tym czasie niewiele było miejsca na tematykę ściśle łódzką, nie był to temat do ćwiczeń polskiego poety. Do tego tematu powracał później, już po opuszczeniu miasta, aby dopiero w oddaleniu, na obczyźnie, postawić mu pomnik w *Kwiatach polskich*, które stały się kwintesencją polszczyzny.

Juwenilia, ćwiczenia w rzemiośle pisarskim polskiego poety, zawierają nieco utworów, które autor posłał do druku. Część z nich ukazała się w czasopiśmie, ale też z dorobku tego czasu czerpał często w swojej przyszłej twórczości. Istniała wśród tych młodzieńczych wierszy niewielka grupa utworów, w których odnosił się poważnie do swego żydostwa. Utwory te poruszają najistotniejsze dla młodego twórcy sprawy. Co znamienne, poeta nigdy nie próbował drukować tych wierszy ani ich parafrazować. Sądzę, że zasługują na przedrukowanie, ponieważ umieszczone w opastych tomach juweniliów, mogłyby być łatwo przeoczone.



Pod bodźcem wieków  
Witoldowi W.

1

*Semicka we mnie płynie krew,  
Gorąca krew, namiętna krew,  
Gdzieś sponad Nilu wiodę ród,  
Z podzwrotnikowych jestem stref!  
Może mój przodek, Żydów włast,  
Tancerkę z Nubii w tożę brat  
I przy tajemnym lśnieniu gwiazd  
Zakuwał w ramion żądny szat!  
Z podzwrotnikowych jestem stref,  
Gdzie praży piaski stońca biel,  
A dziś, po wiekach, brzmi mój śpiew:  
Aj, Łado-tado-luli-le!*

2

*O Arje! jakże kocham Was!  
O Polsko-stońce! Kraju mój!  
Zaniósł mnie wieczny mocarz, czas,  
Z pustyni, gdzie lubieżny znój  
Tygrysic gibkich pali krew,  
Do Ciebie, Polsko... I w twój mit  
Wplotłem stowiański, cudny śpiew:  
Aj, Łado-tado-luli-did!  
Choć sponad Nilu wiodę ród,  
Pieni się we mnie Słowian chmiel,  
A przeto śpiewam Piastów Lud:  
Aj, Łado-tado-luli-le!*

(J II, s. 288)

## Tragedia

*Największa ma tragedia - to, że Żydem jestem,  
A ukochałem Arjów duszę chrystusową!  
Że się coś zrywa czasem jakimś wewnętrznym gestem  
I przypomina Rasy dziedziczność wiekową!*

*Że się coś czasem nagłym, zwierzęcym odruchem  
Buntuje we krwi mojej, dziko, nieświadomie,  
I walczy krew semicka z jakimś innych Duchem  
W wichurze wieków przyszłych i w myśli ogromie!*

*I dumny jestem wtedy - ja, arystokrata,  
Syn ludu najstarszego - mesjanizmu zaród!  
I wstyd mi, że się ze mną krwią tą samą brata  
Bezdomnych tchórzów podły, niewolniczy naród!*

(J II, s. 330)

Innym znamienym utworem młodego Tuwima, ujawnionym dopiero w zbiorze juveniliów, jest *Pieśń o biciu*, w której czytamy m.in.:

*...Ha-ha-ha! Jak wesoto!  
Żydów biją! Żydów biją!*

...

*Biją Polacy, Rosjanie,  
Tak, tak: stoneczni Słowianie!  
A co pan myśli, mój panie?  
Jak bić - to bić!*

(J II, s. 121)

W innych utworach poeta tylko sporadycznie poruszał temat narodowy. Atakującym go za żydowskość endekom odcinał się niekiedy ostro. W wierszu *Żydzi* (w. I, s. 247()) jeszcze raz zarysował swoją obcość wobec żydostwa, tak jak je widziano. W słynnym wierszu *Żydek* utożsamiał się z obłąkanym śpiewakiem-żebrakiem:

...Nie znajdziemy nigdy ciszy i przystani,  
Żydzi śpiewający, Żydzi obłąkani...

(W II, s. 26)

Pozostawał poza kręgiem kultury żydowskiej, nie znał żadnego z jej języków, do jidisz odnosił się z niechęcią, osiadł w polszczyźnie. Nigdy jednak nie zatajał swego pochodzenia. Poza rodziną i przyjaciółmi kontaktował się z wieloma osobami żydowskiego pochodzenia. Łączyło ich z nimi wspólne odczuwanie ataków nacjonalistów polskich. W roku 1926 był redaktorem ironicznej jednodniówki, parodiującej prasę endecką pt. *Jadąmoški Literackie*. Zapytywany w wywiadach prasowych o te sprawy przez Polaków i Żydów ze smutkiem stwierdzał, że patrzy pesymistycznie na dalsze losy żydostwa polskiego, choć naturalnie nie mógł przewidzieć tragedii, która miała nastąpić<sup>5</sup>.

Trzeba zauważyć, że temat żydowski pojawiał się w bogatej działalności kabaretowej poety. Warto tu podkreślić odrębność Tuwima i Gałczyńskiego wobec tego tematu. Gałczyński żartobliwą twórczość traktował jako integralną część swego dorobku poetyckiego. Tuwim przeciwnie - zawsze stawiał wyraźną granicę między tymi gatunkami. Lżejszą muzykę traktował przede wszystkim jako dostarcicielkę środków do życia, znaczną część bogatego w tym rodzaju dorobku publikował pod licznymi pseudonimami i nigdy nie włączał do tomów wierszy. Późno dosyć zdecydował się na publikację niektórych satyr w tomie *Jarmark rymów* (1934).

Kiedy w roku 1966 chciałem przedrukować w mojej książeczce *W Bi-ba-Bo i gdzie indziej* zabawny skecz pt. *Łodzianie*, publikowany pod pseudonimem Peer - Roch Pekiński (Estrada nr 2, 1918), Wydawnictwo Łódzkie otrzymało od wdowy po poecie wyraźny zakaz takiego przedruku. Wolno sądzić, że reprezentowała w tej sprawie poglądy zmarłego męża.

Mimo to w rozrywkowej twórczości, do której poeta przywiązywał jedynie wagę merkantylną, zawarł tu wiele ze swej wiedzy o mentalności i folklorze Żydów polskich. Pełną garścią czerpał z zasobów ich humoru. Szmonces, stanowiący kwintesencję dowcipu tego narodu, był przeznaczony nie tylko do jego użytku środowis-

kowego, ale od lat Żydzi bawili swymi mądrościami mieszkańców naszych ziem. Ich autoironia miała terapeutyczne znaczenie, potrafiła rozładować napięcia, ułatwiała nawiązywanie kontaktów koniecznych w prowadzeniu interesów. Wielu Żydów od końca XIX w. uczyniło z zabawiania publiczności zawód. Był cały zastęp monologistów, wykonawców, autorów piosenek i skeczów.

Do najstypniejszych aktorów komediowych, ściśle z Tuwimem powiązanych, należał Lopek (Kazimierz Krukowski) oraz Dodek (Adolf Dymsha), którzy występowali często w duecie jako Żyd i Polak, dwaj warszawscy przyjaciele. Byli oni lubiani przez polską publiczność i wolno sądzić, że ich popularność wygaszała istniejące resentymenty narodowościowe. Taką też rolę mógł spełniać opracowany przez Tuwima w roku 1936 zbiór dowcipów *A to pan zna?*, zawierający szmoncesy. W drugim wydaniu autor ukrył się pod pseudonimem dr Pietraszka. Istniała również endecka paszkwilanka satyra antysemitka, ale z tą Tuwim nie miał nic do czynienia, czasami tylko stawał się jej obiektem.

Przełom w stosunku Tuwima do sprawy żydowskiej musiał spowodować holocaust. Od tego czasu zaniechał całkowicie żartów o tematyce żydowskiej. Napisał natomiast w czasie wojny w Nowym Jorku bardzo ważny tekst pt. *My, Żydzi polscy*, w którym powtórzył tezę, że nie przekreślając pochodzenia, każdy ma prawo wybrać kulturę, w której chce żyć. Pisał:

*...I od razu styszę pytanie! „Skąd to MY?” Pytanie w pewnym stopniu uzasadnione. Zadają mi je Żydzi, którym zawsze tłumaczyłem, że jestem Polakiem, a teraz zadadzą mi je Polacy, dla których, w znakomitej ich większości, jestem i będę Żydem. Oto odpowiedź dla jednych i drugich.*

*Jestem Polakiem, bo mi się tak podoba...*

Analogicznie stawiał sprawę inny znany twórca tej formacji Marian Hemar (Hescheles), który podkreślał swój status Polaka-amatora, nie płynący ani z urodzenia, ani nadania<sup>6</sup>. To podobieństwo postaw nie przeszkodziło im, tak jak i innym Polakom, wybrać po wojnie skrajnie różnych dróg politycznych.

Tekst *My, Żydzi polscy* zrobił w swoim czasie duże wrażenie, tłumaczony był na wiele języków, z wyjątkiem rosyjskiego. Jego

wydanie z omówieniem prof. Chone Shmeruka<sup>7</sup> z uniwersytetu w Jerozolimie, z dodaniem tłumaczeń: angielskiego, hebrajskiego i jidisz, wyszło w Izraelu w roku 1984. Shmeruk dał wyraz żydowskim zastrzeżeniom wobec Tuwima, tym samym brakiem jego zainteresowania przedwojenną kulturą żydowską. Podkreślał jednak jego powojenną solidarność z ocalałymi, zaangażowanie w Towarzystwie Przyjaciół Hebrajskiego Uniwersytetu, w którym działał m.in. wraz z prof. Kotarbińskim. Sugerował też, iż w okresie powojennym następowało jego zbliżenie do środowisk ocalałych Żydów, a proces ten przerwała śmierć poety.

W krótkiej powojennej działalności twórcy niewiele było jednak odniesień do sprawy żydowskiej: felieton w „Przekroju” o dynastii lwowskich antykwariuszów Iglów (1947 nr 93) oraz przeoczone przez prasę polską przemówienie poety *Pomnik i Zagłada*, wygłoszone pod monumentem bohaterów getta, które opublikowała żydowska polskojęzyczna gazeta „Opinia” (Łódź 1948 nr 33). Poeta mówił wówczas m.in.:

...*Nigdy nie czułem się swobodniejszy od jakiegokolwiek wspólnoty narodowej, niż dziś gdy stoję przed pomnikiem ofiar warszawskiego getta, czyli nad ogromnym grobem narodu, który mnie wydał.*

*Nie przyszedłem tu jako Żyd, ani jako Polak, ani jako Europejczyk. Zbyt taty i nikty byłby hołd, zbyt płytka moja żałoba.*

...

*Przyszedł tedy Jakiś Człowiek - i głosi swoje człowieczeństwo.*

## PRZYPISY

J. Tuwim, *Pisma zebrane*. Wiersze 1-2, Warszawa 1986 (W I) (W II); Juwenilia 1-2, Warszawa 1990, (J I) (J II).

<sup>1</sup> Por. I. Tuwim, *Łódzkie pory roku*, Kraków 1965; R. Bonisławski, *Łódzkie adresy Juliana Tuwima*, Łódź 1994.

<sup>2</sup> *Gimnazjum i Liceum im. Mikołaja Kopernika w Łodzi 1906-1986. Wybór źródeł*, oprac. H. W. Skorek, Łódź 1987.

<sup>3</sup> J. Szapiro, *Gimnazjum przy Mikołajewskiej*, w: *Wspomnienia o Julianie Tuwimie*, Warszawa 1963, s. 43-44.

<sup>4</sup> J. Stradecki, *Julian Tuwim. Bibliografia*, Warszawa 1959, s. 61.

<sup>5</sup> *Rozmowy z Julianem Tuwimem*, Wybór i oprac. T. Januszewski, Warszawa 1994.

<sup>6</sup> A. Janowski, *Po pogrzebie Hemara*, „Wiadomości” (Londyn) 27 (1972) nr 22, s. 5.

<sup>7</sup> J. Tuwim, *My, Żydzi polscy...*, wyd. Ch. Shmeruk, Jerozolima 1984.

## ODPIS

UrządNIK Stanu Cywilnego  
dla Wyznań Niechrześcijańskich  
Nr 459

Działo się w mieście Łodzi, dnia siedemnastego czerwca tysiąc-dziewięćset dziewiętnastego roku (1919) o godzinie pierwszej po południu. Stawili się świadkowie: Adam Ryzman, dziennikarz, dwadzieścia ośm, lat i Mieczysław Rozental, muzyk, dwadzieścicztery lata liczący, obydwaj w Łodzi zamieszkali i oświadczyli nam, że w Łodzi w dniu trzydziestym kwietnia roku bieżącego o godzinie siódmej wieczór zawarli religijny związek małżeński: JULIAN TUWIM, kawaler, literat, dwadzieścicztery lata liczący, urodzony i zamieszkały w Łodzi, wyznania mojżeszowego, stały mieszkaniec miasta Łodzi, syn Zarocho i Adeli z Kruczkowskich małżonków Tuwim, i panna STEFANIA MARCHEW, dwadzieścicięć lat licząca, urodzona w Tomaszowie, zamieszkała w Łodzi przy matce, córka zmarłego Jakuba Bera i Gitli z Dońskich, małżonków Marchew. Małżeństwo to poprzedziły trzy zapowiedzie w tutejszej synagodze w dniach piątym, dwunastym i dziewiętnastym kwietnia roku bieżącego.

Ślubu religijnego udzielił nadrabin miasta Łodzi Lajzer Freistman. Nowożeńcy umowę przedślubną zawarli w dniu trzynastym kwietnia roku bieżącego, o godzinie dwunastej w południe za numerem tysiąctrzyścizterdziestym trzecim rejestru rejentalnego u tutejszego notariusza Eugeniusza Trojanowskiego.

Odczytano, przyjęto i podpisano.

UrządNIK Stanu Cywilnego (podpis nieczytelny)

Nadrabin L. Freistman.

Nowożeńcy: /- / Julian Tuwim, Stefania Marchew.

Świadkowie: Adam Ryzman, Mieczysław Rozental

(USC Łódź, z księgi 459, t. I, 1919 r.)

---

*Janusz Dunin*

TUWIM JAKO ŻYD, POLAK, CZŁOWIEK  
TUWIM AS A JEW, A POLE, A MAN

Summary

The essay based on Tuwim's works and sources concerning the life and particularly the youth of the poet is an attempt to define the problem of the self-established national identity of the writer. The author comes to the conclusion that Tuwim, born in Łódź, a multinational city of the Russian Empire, and educated in a Russian school, took a conscious decision to remain a Polish poet relatively early. He was getting ready for this role through, among other things, numerous poetical exercises, which he wrote down in special copybooks. Most of the early poems were only published after the poet's death. In numerous poems folk and Christian motifs, which by their nature belong to the role of the Polish poet, can be found. Tuwim, a child of a great city, did not combine those literary accessories with a rejection of Judaism, of which he remained a formal member. Only a few of the juvenilia discussed in the essay dealt with the issue of the poet's Judaic roots. Despite their literary value, the poet never decided to have them published in his lifetime. Attacked by both the Polish and Jewish nationalists, the poet maintained that the decision to remain a Polish poet was a sovereign right of an artist and there was no need to explain his reasons. In the time of the Holocaust, the poet stressed his links with the community from which he came more strongly. But at the same time he would emphasize the fact that his anger and indignation were the reactions of Tuwim as a man.